

Węgiel, czyli gospodarka niedoboru



Polski rynek węgla na skutek wojny na Ukrainie zaczyna się gwałtownie sypać. Gdy Unia uchwaliła bez większych dyskusji, embargo na import rosyjskiego węgla, przyjęła termin 1 sierpnia. Bruksela dała czas na uzupełnienie zapasów na zimę. Polska zastosowała wariant radykalny. Już w kwietniu decyzją Sejmu węgiel z Rosji został zakazany. To zdestabilizowało sytuację.

Rynek się podzielił na dwa segmenty. Jeden to państwowe kopalnie, sprzedające gospodarstwom domowym po cenie producenta, bez znaczącej marży. W efekcie ceny tam są 2- lub 3-krotnie niższe niż w pozostałej części rynku. Dlatego do państwowych kopalń tworzą się kolejki, więc oczywiście wprowadzono limity sprzedaży. Wszyscy bowiem boją się, że węgla na jesień zabraknie, więc panika powoduje wykupywanie zasobów, co jeszcze podbija ceny.

Postęp od PRL polega na tym, że są to kolejki w sklepie internetowym. Ale cecha charakterystyczna tamtej gospodarki zawitała do nas w węglu ponownie – to gospodarka niedoboru. Zarządzanie brakami stanie się teraz podstawowym wyzwaniem. O absurdzie, w państwie, które jest europejską potęgą węglową, takim węglowym Kuwejtem.

Drugi paradoks: nie możemy na to zareagować, czyli zwiększyć wydobywanie. **Produkcja kopalń nadal spada.** W pierwszych pięciu miesiącach 2022 r. wydobywanie wyniosło 23,5 mln ton. To tylko

drobinę więcej niż rok temu (23,3), za to znacznie mniej (o 10%) niż w 2019 (26,1 mln t). Dla przypomnienia – 10 lat temu było to 32,5 mln ton, prawie 40% więcej. Dlaczego? Bo jesteśmy w trakcie procesu likwidowania górnictwa węglowego i zaraz za nim – energetyki, na nim pracującej. Bruksela nam za to zapłaciła, wręcz szantażując Polskę odebraniem pieniędzy na KP0, stawiając bardzo ciężkie warunki, dokładnie zapisane w porozumieniu nt. tego kosmicznego kredytu. To dla kraju, którego gospodarka i państwo musi być subsydiowane z Brukseli to argument nie do odrzucenia.

I wydobyć nie wzrośnie. Teraz można górników pogonić na soboty a nawet niedziele, ale to nie czasy, kiedy łopata się szybciej machało i urobek był większy. Inwestycje w polskim górnictwie zakończyły się już lata temu, jedyne pieniądze, jakie się wydaje idą na likwidację kopalń, dopłaty do strat spółek węglowych i dla uspokojenia społecznych nastrojów. A przygotowanie ściany węgla (tak z 800 tysięcy ton) to półtora roku pracy i jest to inwestycja rzędu 200 mln zł (wściekłe ceny stali wywindowały te koszty pod niebiosa). Ale co ważniejsze, Bruksela trzyma w ręku decyzje o poważniejszych krokach w polskim górnictwie. Zagwarantowało to sobie, płacąc za to. Taka klimatyczna gospodarka nakazowo-rozdzielcza.

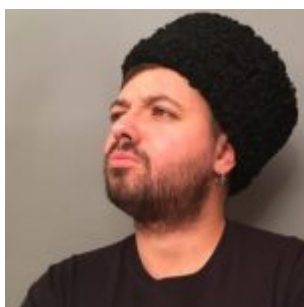
Jeśli Tauron zmniejsza zdolności produkcyjne na 2022 rok, dostaje na to 1,15 mld zł z budżetu państwa. A decyzja musi być jeszcze zatwierdzona w Brukseli. To ona wymogła na nas takie kroki, jak zablokowanie od 2022 r. możliwości dofinansowania kotłów na węgiel. Tylko zielone źródła, w tym wypadku – pompy ciepła.

Ofiarą tej decyzji w pierwszej kolejności padły polskie przedsiębiorstwa, głównie prywatne. To oni dominowali na rynku węgla dla indywidualnych odbiorców i mniejszych przedsiębiorstw czy ciepłowni. Odcięto ich w ten sposób od importu ze wschodu, dostarczanego koleją, więc na skalę ich możliwości. Dostawy wielkimi statkami są poza ich zasięgiem.

Wszystko to jest efektem wielu lat polskiej polityki energetycznej, z nieustannie powtarzanym hasłem bezpieczeństwa energetycznego. Ta polityka tak właśnie się kończy – zagrożeniem dla podstawowej potrzeby każdego człowieka – zapewnienia mu ciepła. W europejskim Kuwejcie węglowym mamy węglowy kryzys. A to dopiero lipiec.

[Andrzej Szczęśniak](#)

Wracaj do domu



Ukraiński aktywista, **Igor Isajew** stwierdził, że w polskich miastach, w których znaczny odsetek mieszkańców stanowią Ukraińcy, powinni oni zawalczyć o to, by język ukraiński stał się drugim językiem urzędowym. Chciałby także umieszczenia dwujęzycznych tablic w takich miastach. Nic dziwnego, że w sieci zawrzało. Tym bardziej, że te wyjątkowo bezczelne postulaty wcale nie są jednostkowym przypadkiem wśród coraz bardziej roszczeniowej grupy jaką są ukraińscy migranci.

Sam Igor Isajew jest Ukraińcem, który od kilkunastu lat mieszka w Polsce. To zresztą jeden z kluczowych czynników jego samoidentyfikacji, nawet swój facebookowy profil nazwał „Igor Isajew – Ukrainiec w Polsce”. Pomimo to najwyraźniej pan Igor nie czuje się w naszej ojczyźnie szczególnie dobrze. Co chwilę na coś narzeka, coś krytykuje, coś chciałby zmieniać i ulepszać. I bynajmniej nie chodzi tylko o kwestie relacji

pomiędzy Polakami i Ukraińcami.

Facebookowy profil Isajewa szokuje potencjalnego odbiorcę. Od razu w oczy rzuca się grafika przedstawiająca groteskowo przekształcone polskie godło. Biały orzeł przedstawiony jest na tle barw ukraińskich. Głowę heraldycznego ptaka zdobi korona w barwach tęczy LGBT. Mamy więc do czynienia z ewidentnym i celowym znieważeniem barw narodowych, które wyczerpuje znamiona przestępstwa określonego w art. 137 kodeksu karnego. Winno być ono ścigane z urzędu.



Igor Isajew - Ukraińiec w Polsce

4 maja 2021 · 🌐

...

👉 Art. 32 Konstytucji RP 🇵🇱: Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiejkolwiek przyczyny 🏳️🌈🇺🇦

P.S. Drukować takie ?



6,7 tys.

5,9 tys. komentarze 577 udostępnień

Zresztą to nie pierwszy tego typu wyskok Isajewa. Prokuratura Okręgowa w Warszawie postawiła mu niedawno zarzut publicznego znieważenia Rzeczypospolitej Polskiej. Chodzi o jego wpis z 4 października 2020 roku w mediach społecznościowych o treści „Zaiste Polsko ty hój”. Za publiczne znieważenie Rzeczypospolitej Polskiej Isajewowi grozi kara pozbawienia wolności do trzech lat.

Jak widać Igor Isajew czuje się u nas nieszczęśliwy. Mam zatem

dla niego dobrą radę. Niech wraca do siebie, na Ukrainę, nic tu po nim. Tam może robić porządki takie, jak mu się żywnie spodoba. Tą samą radę należy zresztą rozciągnąć na wszystkich przybyszów, zarówno z przedwojennej jak i wojennej fali emigracji. **Jeśli chcecie u nas żyć musicie zaakceptować nasze zasady. Musicie sami się utrzymywać, nauczyć się naszego języka i naszych zwyczajów. Jeśli to Wam nie odpowiada, nikt Was tutaj na siłę trzymać nie będzie . Droga wolna. Wracajcie do domu.**

[Przemysław Piasta](#)

Norwegia chce śledzić zakupy żywności obywateli



To już się dzieje. Norwegia zmierza w kierunku społeczeństwa całkowicie kontrolowanego, gdzie państwo chce wiedzieć wszystko, co robisz.

Wcześniej pisano o tym, że Norwegia jest wiodącym krajem, jeśli chodzi o cyfrowy dowód osobisty. Jest to niemalże konieczność, aby prowadzić nowoczesne życie. Ludzie muszą go używać do bankowości internetowej i wielu innych rzeczy. Teraz okazuje się, że Norwegia chce mieć jeszcze większą kontrolę nad obywatelami. Centralne Biuro Statystyki Państwowej (SSB) w Norwegii żąda obecnie wiedzy na temat zakupów żywności przez

obywateli i śledzenia wszystkich płatności kartą.

Biuro to odegrało kluczową rolę w tworzeniu „rejestru ludowego” w Norwegii po drugiej wojnie światowej, dzięki czemu ludzie otrzymali unikalny numer identyfikacyjny zwany „numerem urodzenia”. Biuro to już wie, gdzie ludzie mieszkają i jakie mają dochody, ale teraz chce również śledzić dokładnie wszystko, co kupujesz w sklepie spożywczym. Chcą znać każdy pojedynczy artykuł spożywczy, który kupujesz. Państwo norweskie chce dosłownie wiedzieć, co jadłeś na obiad!

To idzie za daleko. To ostatnie posunięcie jest w istocie bardzo daleko idącym krokiem w kierunku społeczeństwa kontrolowanego. Idziemy teraz pełną parą do przodu. Prawie wszystkie duże sieci sklepów spożywczych w Norwegii muszą udostępniać państwu dane dotyczące paragonów. Wymogły również na firmie obsługującej terminale kart płatniczych, zwanej Nets, udostępnianie państwu szczegółowych informacji o wszystkich transakcjach. Około 80% płatności kartą w sklepach spożywczych w Norwegii odbywa się za pośrednictwem tej właśnie firmy. „Sprzężenie z transakcjami płatniczymi dokonywanymi kartą debetową i paragonami sklepów spożywczych pozwala SSB [państwowemu biuru statystycznemu] połączyć transakcje płatnicze i paragony w ponad 70% codziennych zakupów spożywczych” – podało państwowe biuro w oświadczeniu na swojej stronie internetowej.

Spróbujcie to sobie wyobrazić! Norwegia zamierza połączyć szczegóły płatności dokonywanych kartą z paragonami ze sklepów spożywczych, aby dowiedzieć się dokładnie, jaki rodzaj żywności ludzie kupują i kto ją kupuje. Innymi słowy, Norwegia będzie śledzić dokładnie, jaki rodzaj żywności kupują obywatele. Mówimy tu o nowym poziomie kontroli państwowej.

Państwo będzie wiedziało, co jadłeś na śniadanie, obiad, kolację, wszystko. Cola, szynka, kurczak, stek, jak kto woli. Państwo będzie to wszystko widzieć. Państwo będzie śledzić wszystkie płatności Norwegii. Mówimy tu o ogromnych ilościach

danych. Państwowy urząd statystyczny będzie zbierał 2,4 miliona paragonów KAŻDEGO dnia i jakieś 1,6 miliarda transakcji kartami rocznie. Aha, i jeszcze to. Te dane nie zostaną usunięte po ich zebraniu, jak podaje NRK.

Dane te zostaną następnie połączone z paragonami ze sklepu i wykorzystane do ustalenia, co dokładnie ludzie kupili. To jest przerażające!

Tak więc nie tylko państwo zbiera dane o wszystkich transakcjach kartą i łączy je z paragonami ze sklepów, aby dowiedzieć się, co dokładnie kupujesz, ale także będzie przechowywać te dane w nieskończoność. Państwo chce wiedzieć o tobie wszystko!

Jedna z sieci sklepów spożywczych o nazwie NorgesGruppen jest bardzo niezadowolona z tego nowego śledzenia, mówiąc, że złoży skargę w tej sprawie, ponieważ twierdzi, że jest to „bardzo inwazyjne w odniesieniu do danych osobowych naszych klientów, że nie możemy się na to zgodzić bez zwrócenia się o wskazówki do Datatilsynet [organu ochrony danych osobowych w Norwegii]”.

Nawet Nets, firma zajmująca się płatnościami kartami jest krytyczna wobec tego procederu, twierdząc, że takie śledzenie może być „problematyczne i inwazyjne dla poszczególnych obywateli”.

Urząd Statystyczny twierdzi, że informacje te mogą być wykorzystane między innymi przez władze zdrowotne do obliczenia rozwoju konsumpcji żywności w Norwegii i sprawdzenia, jak to się różni w poszczególnych obszarach geograficznych. Mówią, że jest to ważne, aby znaleźć „regionalne, demograficzne i społeczne różnice w konsumpcji żywności”. Ponadto twierdzą, że te informacje o płatnościach mogą być wykorzystane do uzyskania statystyk o tym, którzy obywatele korzystają z prywatnej opieki zdrowotnej i ile pieniędzy na nią wydają.

Więc nie tylko zamierzają śledzić zakupy żywności przez

obywateli, ale także śledzą inne rzeczy, takie jak osoby płacące za prywatną opiekę zdrowotną (w przeciwieństwie do korzystania z publicznej opieki zdrowotnej, która zresztą również sporo kosztuje w Norwegii). To jest torowanie drogi do społeczeństwa totalnej kontroli. (...) To, co widzimy obecnie, jest bardzo przerażające. Państwo próbuje zdobyć całkowitą kontrolę nad życiem ludzi i mikrozarządzać każdym drobnym szczegółem ich życia.

Jedynym sposobem na odrzucenie śledzenia zakupów przez państwo będzie użycie gotówki. Ale pytanie brzmi, jak długo będzie to dozwolone, ponieważ społeczeństwo bezgotówkowe jest coraz bardziej forsowane. A teraz może zaczniecie rozumieć, dlaczego to bezgotówkowe społeczeństwo jest forsowane... Aby państwo mogło kontrolować wszystko, co robicie. (...)

[Źródło](#)

Apoteoza wojny



Jest taki obraz Wasilija Wierieszczagina, powstały w 1871 roku, pt. Apoteoza wojny. Pokazana na nim piramida z ludzkich czaszek na pustyni w otoczeniu czarnego ptactwa wraz z dedykacją autora na ramie: „wszystkim zdobywcom, minionym, współczesnym i przyszłym”, powinna stać się memento dla możliwych tego świata, od których zależą losy wojny na Ukrainie: od Putina po Zełenskiego, od Bidena po wszystkich jego

popleczników, od Franciszka po wszystkich arcykapłanów każdej religii i wiary.

Dlaczego Wam, decydentom, wszystkim mężom i żonom stanu, dostojnikom, eminencjom i ekscelencjom brakuje skuteczności w wołaniu o pokój? Dlaczego wasz Bóg jest bogiem wojny, a nie bogiem pokoju? Zamknijcie drzwi świątyni Janusa! Zamknijcie Portae Belli! Czas zawiesić działania zbrojne i zacząć rozmawiać o pokoju. Jeśli ktokolwiek cokolwiek pamięta z łaciny, a nawet gdy nigdy się jej nie uczył, niech zajrzy do internetu i zrozumie zawołanie, które i nam współczesnym powinno stać się bliskie: *Iane, fac aeternos pacem pacisque ministros!* („Janusie, uczynь wiecznymi pokój i zsyłających pokój!”). Nadchodzi czas, aby odpowiedzieć sobie na podstawowe pytanie:

w czym interesie jest ta wojna?

Ludzie ponoszą ofiary, a świat bezradnie przygląda się tragedii. Poprzez media masowe jesteśmy świadkami w czasie rzeczywistym rozlewu krwi i eskalacji przemocy. Nawet gdy wojna zwalnia nas z dylematu rozstrzygania, kto jest agresorem a kto ofiarą, bo wszystko wydaje się oczywiste, trzeba przejść do kolejnego stadium wartościowania – *cui bono?* **Komu ta wojna jest na rękę? Komu służy? Dlaczego ktoś programuje, że ma trwać długo i przyczynić się do wykrwawienia stron?**

Gdy ludzie skupiają się pod jedną flagą i nie mają dylematów moralnych, przestają myśleć. Wybór jest oczywisty: my stajemy po stronie dobra, walcząc ze złem. My szlachetni i prawi, a naprzeciw nas barbarzyńcy, obcy i wrodzy. Przestaje obowiązywać jakaś krępująca dotąd poprawność polityczna: walczymy przecież z rzeźnikiem i opryskiem stojącym na czele państwa rozbójniczego. Przypisujemy sobie prawo do osądzania zbrodniarzy, gdyż po naszej stronie jest nie tylko patriotyczna racja, ale i jednoznaczność moralna. Do tego Historia opromieni blaskiem nasze heroiczne myślenie i odważne, choć nie zawsze mądre wypowiedzi.

W sytuacjach wojny szczególnie nasilają się w psychice ludzkiej błędy w postrzeganiu Według **Janusza Reykowskiego**, bezpardonowej walce sprzyjają takie środki, jak:

– **Autogloryfikacja strony**, po której się stoi: jeśli ktoś wyraża zdanie odmienne, zostaje postrzegany jako osoba znajdująca się po przeciwnej stronie, a wtedy wiadomo, co myśleć o takim człowieku. Odmawia mu się kwalifikacji moralnych, przypisuje się brak charakteru i brak rozumu. Nawet bliscy starają się unikać takiej osoby, albo przynajmniej nie rozmawiać z nią na wiadome tematy.

– **Aksjologizacja konfliktu i dehumanizacja oponenta**: oznacza ona wykluczenie z kategorii moralnej, jaką stanowi osoba ludzka. Jest to podważanie czyjegoś statusu ludzkiego. To kluczowe zjawisko w uprzedzeniach, rasizmie i dyskryminacji. Zaangażowani w konflikt w miarę upływu czasu stają się coraz mniej zdolni zrozumieć czyjeś położenie. Przestaje się rozumieć racje oponenta, bo on racji po prostu nie ma. Druga strona z założenia jest pozbawiona wszelkiej moralności, jest żadna wygranej, nic więcej. Dlatego pozbawia się ją cech ludzkich. Nie jest to partner, ale raczej przeciwnik, którego należy bezwzględnie zwalczać, nie można z nim rozmawiać, dyskutować, zawierać porozumienia, nie ma po prostu z kim tego robić.

– **Selektywność percepcji i ślepota poznawcza**: na podstawie mechanizmu projekcji dostrzega się tylko własne cechy pozytywne, a cechy negatywne przypisuje się drugiej stronie. Strony dostrzegają różnice między sobą, które wartościują negatywnie. To, co u danej strony jest uzasadnione, wydaje się nie do przyjęcia u drugiej strony.

– **Dialog głuchych**: oznacza, że strony nie słuchają tego, co jest przekazywane. Dezawuuują głosy przeciwnika, zagłuszają je; koncentrują się wyłącznie na własnej interpretacji, której nadaje się miano niepodważalnej prawdy.

– **Etykietowanie:** ma związek z mechanizmem naznaczenia, związanym z dyskredytacją i stygmatyzacją; deprecjonowaniem poprzez „przypinanie komuś etykiety”; etykieta wroga oznacza antycypowanie zachowań wrogich, których należy się spodziewać i na które trzeba być przygotowanym; w tych procesach ujawnia się mechanizm „samospełniającego się proroctwa”, powstaje błędne koło reakcji i kontrreakcji; wrogość, która może zrazu być tylko wynikiem wyobraźni, może przerodzić się w otwarty konflikt.

– **Zubożenie intelektualne i uproszczenia poznawcze:** pod wpływem napięć percepcja rzeczywistości jest ograniczona. Świat jest oceniany w kategoriach czarno-białych. W jasnych barwach postrzega się samego siebie, a w ciemnych tonacjach pokazuje się drugą stronę. Temu zjawisku towarzyszy ograniczanie liczby pomysłów, konstruktywnych rozwiązań. Racje schodzą na plan dalszy, a intelektem rządzą emocje. Upraszczenie rzeczywistości prowadzi do jej fałszowania. Strona wyolbrzymia własną pozytywną rolę, na przykład przyjmuje na siebie rolę obrońcy przed złem.

– **Substytucja celów:** głównym celem staje się pokonanie oponenta za wszelką cenę, danie mu nauczki.

– **Autystyczna wrogość i konieczność użycia przemocy:** obserwuje się sukcesywne narastanie wrogich uczuć, całkowity brak kontaktu, narastanie barier porozumienia. Pojawiają się przedwczesne oceny oponenta w kategoriach jego słabości bądź bezwartościowości. Narastają fantazje wokół celów drugiej strony, tworzą się lub odżywają mity i legendy. Łatwo wtedy o zerwanie komunikacji i sięgnięcie do siły. Pojawiają się bowiem tendencje do użycia zdecydowanych środków wobec drugiej strony. Ponieważ to, czego bronią oponenti – nie jest słuszne, zatem trzeba ich zaatakować.

– **Gotowość do poświęceń:** wzrasta nie tylko agresja wobec strony przeciwnej. Określony sposób postrzegania konfliktu wywołuje także gotowość do ponoszenia ofiar na rzecz swojej

strony. Nie przeraża wizja strat, a wręcz odwrotnie, odczuwa się satysfakcję z tego, że grożą cierpienia, że robi się coś, co jest bardzo niebezpieczne.

Na co wszyscy czekają?

W sytuacji, kiedy strona rozpatruje rzecz jedynie ze swojego punktu widzenia, szanse na porozumienie są nikłe. Jest to podstawowy błąd percepcyjny. Inne tego rodzaju błędy to: sądzenie innych na podstawie własnych uprzedzeń i podejrzliwości oraz obwinianie innych za swoje błędy. Mając świadomość owych zakłóceń w postrzeganiu stron konfliktu świadomi uczestnicy zdarzeń podejmują nieraz próby organizowania tzw. sesji wymiany wizerunków (w postaci rozmaitych nieformalnych spotkań). Dostarczają one okazji do analiz źródeł nieporozumień i fałszywych mniemań. Dlatego dyplomacja ciągle ma do odegrania istotną rolę, a dobre usługi i mediacja nie powinny zniknąć z pola widzenia, wbrew wielu pryncypialnym sprzeciwom.

Patrząc na dzisiejsze reagowanie na to, co dzieje się na Ukrainie, można odnieść wrażenie, że zapanował powszechnie syndrom myślenia grupowego, wpływający na wypaczenie procesu podejmowania decyzji. Polega on na wytworzeniu się w skali masowej specyficznego sposobu myślenia, wpływającego w konsekwencji na poczynania skonfliktowanych i wojujących stron. Najczęściej dążenie do jednomysłności warunkuje podejmowanie decyzji ze szkodą dla realistycznej oceny przesłanek planowanych posunięć, jak i ich rezultaty.

Pośród symptomów myślenia grupowego występują m.in.: złudzenie bezpieczeństwa, co skłania do podejmowania działań ryzykownych; zbiorowe usprawiedliwianie; przekonanie o moralnej wyższości każdej ze stron; popełnianie wielu błędów percepcyjnych, wymienionych wyżej; konsolidacja grupowa, kneblowanie dysydentów; autocenzura poglądów niezgodnych z przekonaniami grupy; złudzenie jednomysłności; pojawienie się „strażników”, ochraniających grupę przed odmiennymi poglądami.

Zjawisko to zostało przedstawione w literaturze na przykładzie sztabów prezydentów USA, odpowiedzialnych za podejmowanie decyzji w czasie kryzysów międzynarodowych, m.in. w czasie kryzysu karaibskiego w 1962 r. (Irving L. Janis, „Victims of Groupthink: A Psychological Study of Foreign-Policy Decisions and Fiascoes”, Houghton Mifflin, Boston 1972).

Ostatnio trafnie zjawisko myślenia życzeniowego przedstawił gdański pisarz i profesor **Stefan Chwin**, mówiąc, że „nikt nie chce wiedzieć, co naprawdę się dzieje na Ukrainie. Wszyscy czekamy na to, że Dawid zwycięży Goliata, zapominając, że żaden Dawid nigdy nie zwyciężył żadnego Goliata, z wyjątkiem bohatera biblijnego o raczej niepewnym istnieniu”. Na dodatek ludzie popadają w „bzik patriotyczny”, demonstrując wrogość do wszystkiego, „co ruskie” (nawet do ulubionych przez wielu pierogów). Świadczy to o bezmyślnym zachłystywaniu się swoją wyższością moralną i uspokajaniu sumienia, podczas gdy rzeczywistość jest absolutnie głucha na takie rozpaczliwe i obłądne manifesty.

Obecnie wszelkie antywojenne manifesty, apele i odezwy ludzi osamotnionych w przeciwstawianiu się prowojennej euforii odrzuca się jako przejaw defetyzmu i stronnictwa wobec Rosji. W wojennym uniesieniu antymilitaryzm i pacyfizm nie mają żadnej siły edukacyjnej ani skuteczności perswazyjnej. Wielu ludzi zapomina wszystkie okropności wojny (nawiązuję tu do genialnego cyklu rycin **Francisca Goi z lat 1811-1816**), mimo że już w szkole choćby poprzez literaturę każde niemal dziecko dowiaduje się, że wojna jest nikczemną i podłą niesprawiedliwością, źródłem bezgranicznych nieszczęść ludzkich.

A jednak wojna kusi heroizacją i budowaniem nowych mitologii. Jej „czar” wyrażany w poezji i pieśni, w paradach i ceremoniałach, w masowych pochodach i złotach przenika wychowanie dzieci, a tam, gdzie militaryzacja społeczeństwa i państwa osiąga wymiar patriotycznego imperatywu, legitymizuje

wszystkie doktryny i tłamsi racjonalną kalkulację. W wojennych uniesieniach wykuwają się nowe tożsamości, które następne pokolenia przekuwają w spiżowe monumenty i granitowe mauzolea. Martyrologia staje się częścią narodowej epopei, opartej na sakralizacji bohaterów, ale i na pielęgnowaniu nienawiści i żądzy odwetu. Pamięć o wrogu pozwala na skuteczną konsolidację społeczeństwa i cierpliwość w oczekiwaniu na powetowanie krzywd.

Kapitulacja którejkolwiek ze stron prowadzi do długotrwałej traumy, opartej na gorzkiej prawdzie o swojej słabości, poczuciu zdrady i upokorzenia. Największy cios idealizacji i pochwale wojny zadaje uświadomienie sobie, że była ona rozwiązaniem beznadziejnie głupim i irracjonalnym. Przyniosła bowiem niewyobrażalne szkody, a żadnego pożytku. W kategoriach pozarozumowych prowadziła do ekstatycznych uniesień i ekstremalnych poświęceń. W rezultacie jednak okazała się szaleństwem, którego skutki odczuwać będą kolejne pokolenia poprzez szukanie winnych, przeprowadzanie rozliczeń, przywracanie normalności oraz leczenie depresji i nerwic.

Trudno wyobrazić sobie następne dekady, a nawet najbliższe lata stosunków rosyjsko-ukraińskich. Nie brakuje wprawdzie pomysłów na upokorzenie Rosji i na włączenie Ukrainy do struktur zachodnich, ale wszystko zależy od sposobu zakończenia tej absurdalnej wojny. Jeśli żadna ze stron nie zrezygnuje ze swojej determinacji na rzecz całkowitego zwycięstwa, wówczas dziwaczny stan (ni)pokoju-(ni)wojny na długie lata pograży Europę Środkową i Wschodnią w paraliżującej traumie.

Gdy zamilkną działa...

i opadnie pył bitewny, przyjdzie może czas na refleksję. Być może część obserwatorów ułoży w jakieś logiczne ciągi wszystkie absurdy wojny na Ukrainie. Może ochłoną rozgrzane emocjami umysły badaczy uniwersyteckich, którzy spokojnie zastanowią się nad ideologicznymi uzasadnieniami tej wojny

(sprowadzanie konfliktu do zwania między demokracjami a autokracją rosyjską niewiele wyjaśnia), błędami strategicznymi Zachodu i Rosji w budowaniu pozimnowojennej równowagi sił, ułomnościami psychicznymi przywódców, splotem interesów uczestników bezpośrednich i pośrednich, utratą sterowności systemowej.

Wojna na Ukrainie pokazuje, że pewne szaleństwa powtarzają się regularnie w historii. Wojna ze swojej istoty ma charakter zbrodniczy, pokazuje przede wszystkim pychę i pogardę dla słabszych, ujawnia atawistyczne instynkty i obnaża cynizm świata polityki, finansjery i armii. Francuski socjolog **Gaston Bouthoul (1896-1980)**, twórca polemologii, naukowej refleksji nad wojną, wskazywał m.in., że wbrew swojej szkodliwości, wojna jest osobliwą grą sił, dającą się wytłumaczyć nie tylko w kategoriach rytuałów i symboli, ale także w granicach gospodarczej, wojskowej, demograficznej czy ideologicznej logiki. Poszukując obiektywno-racjonalnych korzeni wojny i zjawisk z nią związanych wielu jego naśladowców ucieka od najważniejszej przyczyny, tj. obłędu, obsesji i szaleństwa ludzi władzy – tych wszystkich, nawet demokratycznie „pomazanych” wodzów i dowódców, którzy z racji posiadanych uprawnień mogą szafować życiem mas ludzkich, nie ponosząc za to z reguły żadnej odpowiedzialności.

Piękny w swoim zamyśle Akt Konstytucyjny Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO) ciągle przypomina, że jeśli wojny rodzą się w umysłach ludzi, to również w ich umysłach powinny być zwalczane. Czas więc przywrócić nadzieję, że pokój dzięki rozumowi można wygrać. Bo przecież, mówiąc słowami **Czesława Niemena**: *„Ludzi dobrej woli jest więcej/ I mocno wierzę w to/ Że ten świat/ Nie zginie nigdy dzięki nim/ Nie nie nie nie”*.

[Prof. Stanisław Bielen](#)

Szczepienia na małąpiałą ospę są eksperymentem medycznym



Nie mamy pewności co do skuteczności tych szczepionek, ponieważ nie były one wcześniej stosowane w tym kontekście i na taką skalę – przyznał pracownik WHO.

- W sobotę WHO przeprowadziła konferencję prasową pod przewodnictwem dyrektora generalnego WHO Tedrosa Adhanoma Ghebreyesus.
- Tim Nguyen, kierownik jednostki ds. globalnej gotowości na zagrożenia zakaźne w Programie Kryzysowym Światowej Organizacji Zdrowia, powiedział, że skuteczność szczepionki nie jest jeszcze znana.
- Tego samego dnia Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłosiła epidemię “małpiej ospy” jako globalny stan zagrożenia zdrowia.
- Zobacz też: [Niemcy: Na “paradzie równości” domagano się legalizacji gwałcenia dzieci](#)

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) przyznała w sobotę, że każdy, kto otrzyma szczepienie przeciwko “małpiej ospie”, weźmie udział w masowym „badaniu klinicznym” mającym na celu ustalenie bezpieczeństwa nowo opracowanej szczepionki.

“Badanie kliniczne”

W sobotę WHO przeprowadziła konferencję prasową pod przewodnictwem dyrektora generalnego WHO Tedrosa Adhanoma Ghebreyesususa, aby ostrzec świat przed epidemią “małpiej ospy”. Tim Nguyen, kierownik jednostki ds. globalnej gotowości na zagrożenia zakaźne w Programie Kryzysowym Światowej Organizacji Zdrowia, powiedział, że skuteczność szczepionki nie jest jeszcze znana, ponieważ nigdy wcześniej nie była stosowana na taką skalę.

Chciałbym podkreślić jedną rzecz, która jest bardzo ważna dla WHO. Nie mamy pewności co do skuteczności tych szczepionek, ponieważ nie były one wcześniej stosowane w tym kontekście i na taką skalę. A zatem, kiedy te szczepionki są dostarczane, są one dostarczane w kontekście badań klinicznych i prospektywnego zbierania tych danych, aby zwiększyć nasze zrozumienie skuteczności tych szczepionek.



TexasLindsay™

@TexasLindsay_ · Obserwuj



JUST-IN W.H.O. warns anyone who receives a MonkeyPox vaccine is considered to be part of a clinical trial for data collection so they can learn more about the effectiveness.

WHO also reaffirms "Men who have sex with Men" are the most at-risk by the virus.



6:30 PM · 23 lip 2022



2,4 tys.



Sprawdź najświeższe informacje dotyczące COVID-19 na...

[Przeczytaj 245 odpowiedzi](#)

Tego samego dnia Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłosiła epidemię "małpiej ospy" jako globalny stan zagrożenia zdrowia. Według doniesień Tedros uchylił decyzję 8 członków komisji ekspertów, którzy głosowali przeciwko deklaracji. 6 było za.

[Źródło](#)

Czarna księga



Niedawno zeznawałam w sądzie w sprawie związanej z końmi z powództwa cywilnego. Zupełnie zielona w tej dziedzinie pani sędzia oświadczyła w pewnej chwili, że paszportu konia nie da się sfałszować. Zapewniłam ją, że się da. Chciała wiedzieć jak ale odmówiłam odpowiedzi. „Nie mogę przecież demoralizować Wysokiego Sądu”- oświadczyła, ale mój bon mot został przyjęty dość kwaśno. Zapewniłam, że mogłabym napisać czarną księgę oszustw wyścigowych i w ogóle oszustw związanych z końmi ale wtedy cierpliwość Wysokiego Sądu się wyczerpała. Zostałam ostro przywołana do porządku.

Zastanawiałam się jakie są szanse właściwego rozstrzygnięcia sprawy przez sędziego, który jest kompletnym dyletantem w danej dziedzinie, a jest niezależny. Niezależny od władzy, od opinii publicznej i wreszcie od rozumu. Pani sędzia była na przykład przeświadczona, że trzyletni ogier czystej krwi (arab) może w ciągu kilku miesięcy zmienić maść z siwej na karą. „Przecież ciemne po urodzeniu źrebaki często jaśnieją” – dowodziła z wdziękiem blondynki i nie chciała przyjąć do wiadomości, że w przeciwną stronę zmiana maści nigdy nie zachodzi, to znaczy – używając jej terminologii – jasne źrebaki nie ciemnieją.

Kiedy indziej sprawę o wystawianie mi faktur na 5000 złotych miesięcznie przez ST0EN wygrałam w sądzie tylko dlatego, że licznik był nie atestowany więc jego wskazania były z mocy prawa nieważne. Fakt, że w miejskim mieszkaniu niemożliwy jest taki pobór mocy bo przez bezpiecznik przepuszczający prąd o maksymalnym natężeniu 10 amperów musiałby płynąć prąd o

natężeniu 25 amperów do sędzi zupełnie nie przemawiał. Nie przekonał jej również argument, że takie zużycie energii oznaczałoby, że w moim mieszkaniu pracuje 24 godziny na dobę betoniarka. Pani sędzia jak się okazało nie odróżniała wolta od wata więc nie było sensu się przed nią produkować, co z góry przewidział adwokat.

Niezależność trzeciej władzy to znaczy samowola sędziów w połączeniu z ich przekupstwem, nepotyzmem i zwykłą głupotą powoduje, że Jan Kowalski – jak u Kafki- nie ma najmniejszych szans w starciu w sądzie z systemem. To znaczy w starciu z drugą władzą.

Wyobraź sobie Drogi Czytelniku, że jesteś prezydentem dużego czy niewielkiego miasta i w dodatku niezbyt uczciwym prezydentem. A może nie tyle nieuczciwym co dbającym przede wszystkim o swoją rodzinę, która jest przecież podstawową komórką społeczną i w hierarchii dobroczynności stoi przed wszelkimi innymi wspólnotami. Przed wspólnotą narodową (a fe, cóż to za anachronizm) wspólnotą gminy czy wspólnotą polityczną. Zaraz za rodziną w hierarchii dobroczynności można usytuować tylko wspólnotę interesu. W twoich rękach Drogi Czytelniku są decyzje dotyczące kluczowych inwestycji, zgody na wyburzenia, pozwolenia na budowę. Wprawdzie teoretycznie rzecz biorąc głos ma również rada gminy lecz radni są właśnie wspólnotą interesu o której mówimy. Prezydent i rada dają na przykład pozwolenie deweloperowi na zbudowanie osiedla bloków na terenie przeznaczonym według planu zagospodarowania przestrzennego na zabudowę niską. Honorarium jest mieszkanie lub nawet apartament w planowanym osiedlu. Dla dewelopera to niewielki koszt wobec planowanych zysków. Takiej łapówki nie wpłaca się na konto, nie pozostawia śladu na piśmie ani śladu cyfrowego, mieszkanie może być zarejestrowane na członka rodziny albo na podstawioną osobę (tak zwany słup), która potem fikcyjnie odsprzeda prezydentowi swoją własność. Dla prezydenta koszty własne to wynagrodzenie dla słupa oraz podatek od kupna- sprzedaży. Wobec wartości mieszkania to po prostu grosze. Nic dziwnego że jeden z prezydentów wielkiego

miasta nie potrafił przypomnieć sobie ile właściwie mieszkań ma na własność.

Środki nacisku na mieszkańców oraz sposoby wywłaszczania obywateli są wielorakie. Większość z nas nie wie nawet co może ich spotkać ze strony władz samorządowych, tych segmentów drugiej władzy, które będąc blisko obywatela powinny z założenia służyć jego interesom. Na przykład obecnie w Sandomierzu spółka Wody Polskie blokuje wszelkie inwestycje a nawet remonty prywatnych domów pod pretekstem zagrożenia jakie te remonty rzekomo stwarzają dla retencji wód. Wartość działki czy domu objętego zakazem remontu drastycznie maleje, praktycznie są niesprzedalne. Kiedy zdesperowany właściciel działki sprzeda ją za grosze osobie poinformowanej, że zagrożenie dla retencji może przestać istnieć, dobrze poinformowany nabywca jest nieźle „zarobiony”. Ja nic nie insynuuję. Stwierdzam to przez ostrożność procesową.

Zarzucono mi kiedyś, że nieodpowiedzialnie podpowiadam ludziom jak się robi podobne interesy, tak jakbym umieściła w mediach domowy przepis na nitroglicerynę albo substancję powodującą zawał, nie do wykrycia w trakcie autopsji. Wydaje mi się, że ludzi władzy w dziedzinie oszustw nie trzeba o niczym pouczać. Zamiast po nazwisku zmuszona jestem pisać: „pewne osoby, określone środowiska”. Jak w PRL Bo trzecia władza chroni drugą władzę przed ujawnieniem jej ciemnych interesów orzekając nazbyt gorliwie o naruszeniu dóbr osobistych. Proszę sobie wyobrazić, że jeden z potencjalnych beneficjentów afery związanej ze sprzedażą łąk Oborskich w Konstancinie (tę sprzedaż udało się udaremnić) zażądał żebym nigdy nie wymieniała publicznie jego nazwiska. A co będzie jak je wymienię przez sen, w sali zbiorowej schroniska ? Pisząc to z przerażenia zmieniłam tej osobie nawet płeć.

Takie miejscowości jak Konstancin są terenem wyjątkowych możliwości. Znowu nic nie insynuuję ani nie podpowiadam. Wystarczą fakty. Jak to mówią- Bareja by tego nie wymyślił. Ostatnio w czasie stacjonarnej sesji rady Konstancina pewna

radna (pani Kostrzewska) oddała głos nie będąc obecna na sali. Głosowanie uznano jednak za ważne, a burmistrz Konstancina, pan Jańczuk, otrzymał absolutorium przewagą jednego głosu. Oj tam, oj tam 11 głosów czy 10- nie bądźmy małostkowi. Wiadomo że interes wielu się nie liczy gdy grę wchodzi interes niewielu

[Źródło](#)

Nagłe masowe zamówienia na trumny dla dzieci w USA

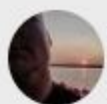


Mężczyzna, którego rodzina prowadzi firmę produkującą trumny mówi, że po raz pierwszy otrzymali masowe zamówienia na trumny dla dzieci, co jego zdaniem może wskazywać na zbliżającą się masową śmierć dzieci zaszczepionych na COVID-19.



SonovAbeach odpowiadając użytkownikowi „Twittera”, który twierdził, że rozmawiał z zakładami pogrzebowymi o niezwyklej wzroście liczby dzieci, które zmarły po zaszczepieniu, kanadyjski użytkownik „Twittera” @highesthalfling stwierdził, że jego rodzinna firma zajmująca się trumnami otrzymała ostatnio dwa masowe zamówienia na trumny dla ciał dzieci. „Moja rodzinna firma zajmuje się produkcją trumien w Ameryce Północnej. Otrzymaliśmy 2 zamówienia hurtowe na jednostki poniżej 5 stóp (rozmiar dziecięcy) w mniej niż 6 miesięcy. Nigdy w ciągu ponad 30 lat działalności nie sprzedawaliśmy hurtowo trumien w rozmiarze dziecięcym” – napisał @highesthalfling w poniedziałek.

Ten sam użytkownik opublikował podobne informacje w ciągu ostatnich trzech miesięcy, raz w kwietniu i ponownie w czerwcu, chociaż te tweety nie spotkały się z taką uwagą, jak jego ostatnia wiadomość. „Szczepionki zabijają dzieci. Jeśli nie, to co je zabija?” – napisał w zeszłym miesiącu.



SonovAbeach

@highesthalfling · [Follow](#)

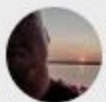


My family owns a casket manufacturing plant. I've said this publicly many times, we make coffins.

Yesterday my cousin received a request for a bulk order of under 5 foot caskets. Never has that ever happend in 37+ years.

For you idiots, those are children sized coffins.

11:31 AM · Apr 5, 2022



SonovAbeach

@highesthalfling · [Follow](#)



FYI to anybody who's paying attention to what I say. My family received another bulk casket order for youth sized coffins. That marks the 2nd ever bulk order in almost 50 years. Both of which were placed in the last 7 months.

Vaccines are killing children. If not, what is?

4:43 PM · Jun 8, 2022



Omawiając ten temat dalej, mężczyzna dodał, że „Nagłe zapotrzebowanie na małe trumny jest niezaprzeczalne”, a „jedyną rzeczą, która jest tajemnicą, jest przyczyna. Myślę, że wszyscy wiemy, co się teraz dzieje”. Mężczyzna potwierdził innemu użytkownikowi Twittera, że □□zamówienie zbiorcze składa się ze 100 lub więcej jednostek.

Wydaje się, że Etana Hecht, napisała na koncie „Clown World – Honk” na „Subtacku”, że rozmawiała z rodziną, która prowadzi firmę i potwierdza historię mężczyzny. „Rozmawiałam z rodziną, która jest właścicielem jednego z największych producentów trumien w Ameryce Północnej. Dostarczają trumny do ogromnych sieci w całych Stanach Zjednoczonych i produkują między innymi

trumny Prime. To przerażające, że trzeba o tym informować, ale właściciele powiedzieli, że ich sprzedaż typowych trumien wzrosła o 20%, a od grudnia 2021 r. wzrosła im sprzedaż małych trumien (poniżej 5 stóp, czyli dla dzieci) o 400%. Nie tylko on o tym mówi, osoby z branży pogrzebowej doskonale zdają sobie sprawę z nagłej zmiany charakteru ich działalności”.

"A Peasants Revolt"

FDA and the CDC are on Notice/The Casket Industry is Booming



Etana Hecht
Jul 6

♡ 176

💬 75



Caskets

I spoke to the family who owns one of the largest casket manufacturers in North America. They supply caskets to huge chains across the US and manufacture Prime Caskets, among others. It's horrific to have to report on such a thing, but the owners said that their sales of typical caskets have increased by 20%, and since Dec 2021 their sales of small-size caskets (under 5 feet, i.e, for children) have increased by 400%. He's not the only one talking about it, those in the funeral industry are well aware of the sudden change in the nature of their business.

Pogłoski o masowych zamówieniach na trumny dla dzieci pojawiają się w tym samym czasie, gdy w zeszłym miesiącu rząd Stanów Zjednoczonych jako pierwszy zatwierdził szczepionki przeciwko COVID-19 dla niemowląt w wieku od sześciu miesięcy, podczas gdy rząd kanadyjski ma zatwierdzić szczepionki dla tej grupy wiekowej jeszcze w tym miesiącu.

[Źródło](#)

**Czy śmierć Shinzo Abe to
przesłanie wodzów NW0 do**

„przywódców” państw? Czy Bestia przekroczyła Rubikon?



Czy Trzecia Wojna Światowa wisi na włosku? Śmierć premiera Abe może być iskrą powodującą jej wybuch.

8 lipca był parnym dniem w starożytnej stolicy Japonii, Narze. **Shinzo Abe**, najpotężniejsza od kilku dziesięcioleci postać w japońskiej polityce, wygłaszał przemówienie popierające kandydata lokalnej Partii Liberalno-Demokratycznej przed dworcem kolejowym Nara Kintetsu, gdy nagle rozległ się głośny huk, a po nim rozpostarła się dziwna chmura dymu.

Reakcja zabranych była niespotykana w takiej sytuacji. Z niezwykle (jak na taką okoliczność) licznie zgromadzonego tłumu ani jedna osoba nawet nie pobiegła się gdzieś kryć, ani nie padła na ziemię chroniąc się przed terrorem. *(dlaczego? czy byli to podstawieni statyści? – JR)*

Ochroniarze Abe, którzy podczas przemówienia stali niespotykane daleko od niego, patrzyli beznamiętnie na przebieg wypadków, nie podejmując żadnego wysiłku, aby osłonić byłego premiera lub odciągnąć go w bezpieczne miejsce.

Kilka sekund później Abe zgiął się w pół i upadł teatralnie na ziemię, po czym leżał bezruchu w swojej standardowej niebieskiej marynarce, białej koszuli, teraz skropionej krwią, i z charakterystyczną niebieską wstążką w klapie marynarki,

symbolizującą solidarność z Japończykami uprowadzonymi do Korei Północnej. Abe najprawdopodobniej zginął na miejscu. Dopiero gdy Abe upadł na ziemię ochroniarze schwytali podejrzanego Yamagami Toruya, który stał za nim. Obezwładnienie Yamagami przybrało formę choreograficznego tańca dla widowni telewizyjnej, a nie profesjonalnego unieszkodliwienia zabójcy.

Yamagami został natychmiast zidentyfikowany przez media jako 41-letni były członek Morskich Sił Samoobrony, który miał osobiste żale do Abe.

Yamagami bez wahania opowiedział zaraz wszystko policji. Nie próbował nawet uciekać z miejsca zdarzenia i w chwili pojmania przez ochroniarzy wciąż trzymał w ręku głupi pistolet domowej roboty.

Nawet po tym, jak Abe leżał na chodniku, ani jedna osoba w tłumie nie pobięła szukając schronienia, ani nawet nie rozejrzała się, by ustalić, skąd padły strzały. Wszyscy zdawali się wiedzieć, w magiczny sposób, że strzelanina się skończyła.

Wtedy zaczęła się komedia. Zamiast wsadzić Abe'a do limuzyny i zabrać go ze sobą, osoby stojące blisko wokół niego jedynie wołały przechodniów, pytając, czy ktoś jest lekarzem.

Media natychmiast przyjęły wniosek o „samotnym strzelcu”, powtarzając zabawną opowieść o tym, jak Yamagami był związany z Toitsu Kyokai, nową religią zapoczątkowaną przez charyzmatycznego guru Kawase Kayo, i dlaczego obwiniał on Abe, który miał obwiniać rzekomo tą grupą za kłopoty swojej matki.

Ponieważ Toitsu Kyokai ma wyznawców z Kościoła Zjednoczeniowego założonego przez wielebneho Moona Sun Myunga, dziennikarz Michael Penn wysnuł wniosek, że spisek prowadzący do śmierci Abe był wynikiem jego (Abe) współpracy z Moonies.

Choć media głównego nurtu zaakceptowały tę fantastyczną historię, japońskiej policji i aparatowi bezpieczeństwa nie udało się stłamsić alternatywnych interpretacji.

Bloger Takashi Kitagawa zamieścił 10 lipca materiały, które sugerowały, że Abe został zastrzelony od przodu, a nie od tyłu, gdzie stał Yamagami, oraz że strzały musiały paść pod kątem ze szczytu jednego lub obu wysokich budynków po obu stronach skrzyżowania naprzeciwko placu dworcowego.

Posty Takahashi Kitakawy:

Analiza Kitagawy dotycząca trajektorii kul była bardziej naukowa niż cokolwiek oferowane przez media, które twierdziły bez żadnych podstaw, że Abe został postrzelony tylko raz, dopóki chirurg nie ogłosił tego samego wieczoru, że były dwie kule.

Szanse, że człowiek trzymający nieporęczny pistolet domowej roboty, stojący w odległości ponad pięciu metrów w tłumie, byłby w stanie trafić Abe dwa razy są niewielkie. Znana szerszej publiczności osobowość telewizyjna Kozono Hiromi, który sam jest ekspertem od broni, zauważył w swoim programie „Sukkiri” (12 lipca), że taki wyczyn byłby niesamowity.

Dokładne obejrzenie filmów video sugeruje, że strzały zostały oddane z karabinu z tłumikiem ze szczytu sąsiedniego budynku.

Przesłanie dla świata

W odniesieniu do takiej postaci jak Shinzo Abe, najpotężniejszego gracza politycznego w Japonii i osoby, wokół której zjednoczyli się japońscy politycy i biurokraci w odpowiedzi na bezprecedensową niepewność zrodzoną przez obecny kryzys geopolityczny, twierdzenie o zabójstwie z bliska wobec (celowego) braku zapewnienie mu uprzednio poważnej ochrony w pobliżu nie ma sensu.

Być może widzowie przed telewizorami nie dostrzegali tego przesłania, ale dla innych japońskich polityków było ono krystalicznie jasne. Takie też było ono dla Borisa Johnsona, który został pozbawiony władzy niemal dokładnie w tym samym momencie, w którym Abe został zastrzelony, lub dla Emmanuela Macrona, który nagle, 11 lipca, został oskarżony o skandal

związany z manipulacją wpływami w firmie Uber i stanął w obliczu żądań usunięcia go z urzędu – po tym, jak miesiące masowych protestów nie zdołały w żaden sposób zachwiać jego pozycją.

Przesłanie było wypisane na białej koszuli Abe na czerwono: konszachty z globalistycznym systemem i promowanie reżimu COVID-19 nie wystarczy, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo, nawet dla przywódcy kraju należącego do G7.

Abe był jak dotąd najwyżej postawioną ofiarą ukrytego nowotworu trawiącego rządy w państwach narodowych na całym świecie, tej instytucjonalnej choroby, która przenosi podejmowanie decyzji z rządów krajowych do sieci prywatnych banków, grup „private equity”, wynajętych firm wywiadowczych w Tel Awiwie, Londynie i Reston oraz strategicznych myślicieli zatrudnionych przez miliarderów skupionych wokół Światowym Forum Ekonomicznym, w NATO, Banku Światowym i innych tego typu znakomitych instytucjach.

Czwarta rewolucja przemysłowa była pretekstem do przekazania kontroli nad wszystkimi informacjami wchodzącymi i wychodzącymi do systemu centralnego zarządzania Facebookiem, Amazonem, Oracle, Google, SAP i innymi, w imię efektywności. Jak zauważył J. P. Morgan, „Wszystko ma dwa powody: dobry powód i prawdziwy powód”.

Wraz z zabójstwem na Abe, ci tyrani technologiczni, i ich zwierzchnicy, przekroczyli Rubikon, deklarując wszem i wobec, że osoby wystrojone w szaty władzy państwowej mogą być przez nich bezkarnie eliminowane, jeśli nie wykonują rozkazów. *(Morawiecki, Niedzielski & Co. strzeżcie się, bo nie znacie ani dnia ani godziny – JR)*

Problem z Japonią

Japonia jest ogłaszana jako jedyny naród azjatycki wystarczająco rozwinięty, by dołączyć do „Zachodu”, aby być członkiem ekskluzywnego klubu G7 i kwalifikować się do podjęcia współpracy (i ewentualnego członkostwa) w programie

wymiany informacji wywiadowczych „Five Eyes”. Mimo to Japonia nadal przeciwstawia się oczekiwaniom i żądaniom globalnej finansjery oraz planistów Nowego Porządku Świata z kręgu wtajemniczonych i z Wall Street.

Chociaż to Korea Południowa w Azji była stale krytykowana w Waszyngtonie jako sojusznik nie dorównujący Japonii, prawda jest taka, że super-bogaci zajęci przejmowaniem Pentagonu i całej światowej gospodarki zaczęli mieć wątpliwości co do niezawodności Japonii.

System globalistyczny w Banku Światowym, Goldman Sachs, czy Belfer Center for Science and International Affairs na Uniwersytecie Harvarda przygotował ścieżki kariery dla najlepszych i najzdolniejszych z „krajów zaawansowanych”.

Elity z Australii, Francji, Niemiec, Norwegii czy Włoch uczą się mówić płynnie po angielsku, spędzają czas w Waszyngtonie, Londynie czy Genewie w think tanku lub na uniwersytecie, zapewniają sobie bezpieczną posadę w banku, instytucji rządowej lub instytucie badawczym, która zapewnia im dobry dochód i przyjmują zdroworozsądkową, pro-finansową perspektywę oferowaną przez Economist Magazine jako ewangelię.

Jednak Japonia, choć ma własny zaawansowany system bankowy, choć znajomość zaawansowanych technologii czyni ją jedynym rywalem Niemiec w dziedzinie obrabiarek, i choć ma wyrafinowany system edukacyjny zdolny do wyprodukowania wielu laureatów Nagrody Nobla, nie produkuje liderów, którzy podążają za tym modelem „rozwinętego” narodu.

Japońskie elity w większości nie studiują za granicą, a Japonia ma wyrafinowane kręgi intelektualne, które nie polegają na informacjach sprowadzanych z zagranicznych źródeł akademickich lub dziennikarskich.

W przeciwieństwie do innych narodów, Japończycy piszą wyrafinowane artykuły w czasopiśmie w całości po japońsku, powołując się wyłącznie na japońskich ekspertów. W

rzeczywistości, w dziedzinach takich jak botanika i biologia komórkowa, Japonia posiada światowej klasy czasopisma pisane całkowicie po japońsku.

Podobnie, Japonia ma wyrafinowaną gospodarkę krajową, która nie jest łatwo penetrowana przez międzynarodowe korporacje, które próbują to robić.

Masowa koncentracja bogactwa w ciągu ostatniej dekady pozwoliła super-bogatym na stworzenie niewidzialnych sieci tajnego globalnego zarządzania, najlepiej reprezentowanych przez program **Young Global Leaders Światowego Forum Ekonomicznego** i program **Schwarzman Scholars**. Te wschodzące postacie polityki infiltrują rządy, przemysł i instytucje badawcze narodów, aby upewnić się, że program globalistów jest realizowany bez przeszkód.

Japonia została dotknięta tą podstępną formą globalnego zarządzania. A jednak Japończycy, którzy dobrze mówią po angielsku lub studiują na Harvardzie, niekoniecznie są na szybkiej ścieżce kariery w japońskim społeczeństwie.

W japońskiej dyplomacji i ekonomii panuje uparta niezależność, coś, co wzbudziło obawy wśród tłumu w Davos podczas kampanii COVID-19.

Chociaż administracja Abe (i późniejsza administracja Kishidy) podążała za dyrektywami Światowego Forum Ekonomicznego i Światowej Organizacji Zdrowia dotyczącymi szczepionek i społecznego dystansu, rząd japoński był mniej ingerujący w życie obywateli niż większość narodów i był mniej skuteczny w wymuszaniu na organizacjach wymogu szczepień.

Wykorzystanie kodów QR do blokowania usług dla nieszczepionych było w Japonii ograniczone w swoim wdrożeniu w porównaniu z innymi „zaawansowanymi” krajami.

Co więcej, japoński rząd odmawia pełnego wdrożenia żądanej agendy digitalizacji, odmawiając tym samym międzynarodowym gigantom technologicznym kontroli nad Japonią, jaką sprawują gdzie indziej. To opóźnienie w digitalizacji Japonii skłoniło Wilson Center w Waszyngtonie do zaproszenia Karen Makishima,

minister Japońskiej Agencji Cyfrowej (uruchomionej pod presją globalnej finansjery we wrześniu 2021 r.), aby wyjaśniła, dlaczego Japonia tak wolno się digitalizuje (13 lipca).

Japończycy są coraz bardziej świadomi, że ich opór wobec digitalizacji, wobec hurtowego outsourcingu funkcji rządowych i uniwersyteckich do międzynarodowych gigantów technologicznych oraz prywatyzacji informacji, nie leży w ich interesie.

W Japonii nadal funkcjonują japońsko-języczne instytucje, w których przestrzega się starych zwyczajów, w tym posługiwania się słowem pisanym. Japończycy wciąż czytają książki i nie są tak zauroczeni sztuczną inteligencją jak Koreańczycy i Chińczycy.

Opór Japonii można prześledzić od czasu powstania Meiji w 1867 roku. Japonia postanowiła stworzyć system rządów, w którym zachodnie idee były tłumaczone na język japoński, łączone z japońskimi koncepcjami, aby stworzyć złożony dyskurs wewnętrzny. System rządów ustanowiony podczas powstania Meiji w dużej mierze pozostaje w mocy, wykorzystując modele rządzenia oparte na przed-modernistycznych zasadach z przeszłości Japonii i Chin oraz zaczerpnięte z XIX-wiecznych Prus i Anglii.

Rezultatem jest feudalne podejście do rządzenia, w którym ministrowie nadzorują lenna biurokratów, którzy starannie pilnują swoich budżetów i utrzymują własne wewnętrzne łańcuchy dowodzenia.

Problem z Abe

Shinzo Abe był jednym z najbardziej wyrafinowanych polityków naszego wieku, zawsze otwartym na porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi lub innymi globalnymi instytucjami, ale zawsze ostrożnym, gdy chodziło o uczynienie Japonii przedmiotem dyktatu globalistów.

Abe marzył o przywróceniu Japonii statusu imperium i wyobrażał

sobie, że jest reinkarnacją cesarza z Meiji.

Abe różnił się od Johnsona czy Macrona tym, że nie był tak zainteresowany występami w telewizji, jak kontrolowaniem rzeczywistego procesu decyzyjnego w Japonii.

Nie ma potrzeby gloryfikowania rządów Abe, co niektórzy próbowali robić. Był on skorumpowanym insiderem, który forsował niebezpieczną prywatyzację rządu, wydrażenie edukacji i który wspierał masowe przesunięcie aktywów z klasy średniej do bogatych.

Jego wykorzystanie ultraprawicowego forum Nihon Kaigi do promowania ultra-nacjonalistycznego programu i gloryfikowania najbardziej ofensywnych aspektów imperialnej przeszłości Japonii było głęboko niepokojące. Abe bez wahania poparł wszystkie wydatki wojskowe, bez względu na to, jak głupie by nie były, i był skłonny poprzeć niemal każdą amerykańską bzdurę.

Jako wnuk premiera Nobusuke Kishi i syn ministra spraw zagranicznych Shintaro Abe, Shinzo Abe od dziecka wykazywał się bystrością polityczną. W kreatywny sposób wykorzystywał szeroki wachlarz narzędzi politycznych do realizacji swojego programu i potrafił z łatwością, jakiej nie miał żaden inny azjatycki polityk, zwracać się do liderów korporacji i rządów z całego świata.

Doskonale pamiętam wrażenie, jakie wywarł na mnie Abe, gdy dwukrotnie spotkałem go osobiście. Niezależnie od tego, jak bardzo cyniczną politykę promował, promieniował na swoich słuchaczy czystością i prostotą, tym, co Japończycy nazywają „sunao”, która była urzekająca. Jego sposób bycia sugerował otwartość, która wzbudzała lojalność wśród jego zwolenników i która mogła przyćmić tych, którzy byli wrogo nastawieni do jego polityki.

Podsumowując, Abe był wyrafinowaną postacią polityczną, która potrafiła rozgrywać jedną stronę przeciwko drugiej w Partii Liberalno-Demokratycznej oraz w społeczności międzynarodowej, jednocześnie sprawiając wrażenie rozważnego i dobrotliwego

przywódcy.

Z tego powodu Japończycy wrogo nastawieni do etnicznego nacjonalizmu Abe nadal byli skłonni go popierać, ponieważ był on jedynym politykiem, który ich zdaniem był w stanie przywrócić Japonii światowe przywództwo polityczne.

Japońscy dyplomaci i wojskowi w nieskończoność rozprawiają o braku wizji Japonii. Choć Japonia ma wszelkie kwalifikacje, by być wielkim mocarstwem, to jednak jest zarządzana przez serię mało imponujących absolwentów Uniwersytetu Tokijskiego; ludzi, którzy są dobrzy w rozwiązywaniu testów, ale nie są skłonni do podejmowania ryzyka.

Japonia nie produkuje nikogo takiego jak Putin czy Xi, ani nawet Macrona czy Johnsona.

Abe chciał być liderem i miał koneksje, talent i bezwzględność wymagane do odegrania tej roli na scenie globalnej. Był już najdłużej urzędującym premierem w historii Japonii i miał plany na trzecią kandydaturę na premiera, kiedy został wyeliminowany.

Nie trzeba dodawać, że siły stojące za Światowym Forum Ekonomicznym nie chcą przywódców narodowych takich jak Abe, nawet jeśli są oni zgodni z globalną agendą, ponieważ są oni w stanie zorganizować opór wewnątrz państwa narodowego.

Co poszło nie tak?

Abe był w stanie poradzić sobie, używając tradycyjnych narzędzi polityki państwowej, z niemożliwym do rozwiązania dylematem, przed którym Japonia stanęła w ciągu ostatniej dekady, kiedy to jej więzi gospodarcze z Chinami i Rosją wzrosły, ale integracja polityczna i bezpieczeństwa ze Stanami Zjednoczonymi, Izraelem i blokiem NATO postępowała szybko.

Niemożliwe było, aby Japonia była tak blisko Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników, utrzymując jednocześnie przyjazne stosunki z Rosją i Chinami. A jednak Abe prawie odniósł sukces.

Abe pozostawał skupiony i chłodny. Wykorzystał wszystkie swoje umiejętności i koneksje, aby stworzyć wyjątkową przestrzeń dla Japonii. Po drodze Abe zwrócił się do wyrafinowanej dyplomacji swojego stratega Shotaro Yachi z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, aby zapewnić, że Japonia znajdzie swoje miejsce pod słońcem.

Abe i Yachi stosowali sprzeczne, ale skuteczne strategie geopolityczne, aby zaangażować zarówno Wschód, jak i Zachód, obficie korzystając z tajnej dyplomacji, aby zawrzeć długoterminowe umowy, które przywróciły Japonię do gry o wielkie mocarstwa.

Z jednej strony Abe zaprezentował Obamie i Trumpowi Japonię, która była gotowa pójść dalej niż Korea Południowa, Australia czy inne Indie w popieraniu stanowiska Waszyngtonu. Abe był gotów ponieść ogromną krytykę wewnętrzną za swoje dążenie do remilitaryzacji, która pasowała do amerykańskich planów dla Azji Wschodniej.

W tym samym czasie, gdy imponował waszyngtońskim politykom swoją proamerykańską retoryką, której towarzyszyły zakupy systemów uzbrojenia, Abe angażował również Chiny i Rosję na najwyższych szczeblach. Było to nie lada wyczynem, który wymagał wyrafinowanego lobbingu na zapleczu, a także w Pekinie i Moskwie.

W przypadku Rosji Abe z powodzeniem wynegocjował w 2019 roku skomplikowany traktat pokojowy, który znormalizowałby stosunki i rozwiązał spór dotyczący Terytoriów Północnych (po rosyjsku Wysp Kurylskich). Udało mu się zabezpieczyć kontrakty energetyczne dla japońskich firm i znaleźć możliwości inwestycyjne w Rosji, nawet gdy Waszyngton wzmógł presję na Tokio w sprawie sankcji.

Dziennikarz Tanaka Sakai zauważa, że Abe nie otrzymał zakazu wjazdu do Rosji po tym, jak rząd rosyjski zakazał wjazdu wszystkim innym przedstawicielom rządu japońskiego.

Abe poważnie zaangażował również Chiny, umacniając długoterminowe więzi instytucjonalne i prowadząc negocjacje w

sprawie umowy o wolnym handlu, które osiągnęły przełom w piętnastej rundzie rozmów (9-12 kwietnia 2019 r.). Abe miał gotowy dostęp do czołowych chińskich polityków i był przez nich uważany za wiarygodnego i przewidywalnego, nawet jeśli jego retoryka była zdecydowanie anty-chińska.

Krytycznym wydarzeniem, które prawdopodobnie uruchomiło proces prowadzący do zamachu na Abe, był szczyt NATO w Madrycie (28-30 czerwca).

Szczyt NATO był momentem, w którym ukryci za kulisami gracze ustanowili prawo dla nowego porządku globalnego. NATO jest na szybkiej ścieżce do ewolucji poza sojuszem w celu obrony Europy i do stania się nieobliczalną potęgą militarną, współpracującą ze Światowym Forum Ekonomicznym, miliarderami i bankierami na całym świecie, jako „światowa armia”, funkcjonująca podobnie jak brytyjska Kompania Wschodnio-indyjska w innej epoce.

Decyzja o zaproszeniu na szczyt NATO przywódców Japonii, Korei Południowej, Australii i Nowej Zelandii była kluczową częścią tej transformacji NATO.

Te cztery narody zostały zaproszone do przyłączenia się do bezprecedensowego poziomu integracji w dziedzinie bezpieczeństwa, włączając w to dzielenie się informacjami wywiadowczymi (outsourcing do międzynarodowych firm z branży Big Tech), wykorzystanie zaawansowanych systemów broni (które muszą być administrowane przez personel międzynarodowych firm, takich jak Lockheed Martin), wspólne ćwiczenia (które ustanowiły precedens dla opresyjnego procesu decyzyjnego) i inne „wspólne” podejścia, które podważają hierarchię dowodzenia w ramach państwa narodowego.

Kiedy Kishida wrócił do Tokio pierwszego lipca, nie było wątpliwości, że jednym z jego pierwszych spotkań było spotkanie z Abe. Kishida wyjaśnił Abe niemożliwe do spełnienia warunki, których administracja Bidena zażądała od Japonii.

Biały Dom, nawiasem mówiąc, jest obecnie całkowicie narzędziem

globalistów, takich jak Victoria Nuland (podsekretarz stanu ds. politycznych) i innych wyszkolonych przez klan Busha.

Żądania stawiane Japonii miały charakter samobójczy. Japonia miała zwiększyć sankcje gospodarcze na Rosję, przygotować się do ewentualnej wojny z Rosją, oraz przygotować się do wojny z Chinami. Funkcje wojskowe, wywiadowcze i dyplomatyczne Japonii miały zostać przekazane powstającemu zlepkowi prywatnych kontrahentów zbierających się na fetę wokół NATO.

Nie wiemy, co Abe robił w tygodniu poprzedzającym jego śmierć. Najprawdopodobniej rozpoczął wyrafinowaną grę polityczną, wykorzystując wszystkie swoje atuty w Waszyngtonie, Pekinie i Moskwie, a także w Jerozolimie, Berlinie i Londynie, aby wymyślić wielowarstwową odpowiedź, która sprawiłaby na świecie wrażenie, że Japonia popiera Bidena na każdym kroku, podczas gdy tylnymi drzwiami dąży do dogadania się z Chinami i Rosją.

Problem z tą reakcją polegał na tym, że skoro inne kraje zostały zamknięte, to tak wyrafinowana gra Japonii sprawiłaby, że stała by się ona jedynym dużym krajem z pół-funkcjonalną władzą wykonawczą.

Śmierć Abe jest bardzo podobna do śmierci burmistrza Seulu Park Won Sun, który zaginął 9 lipca 2020 roku, dokładnie dwa lata przed zabójstwem Abe. Park podjął kroki w ratuszu Seulu, aby przeciwstawić się polityce dystansu społecznego COVID-19, która była narzucana przez rząd centralny. Jego ciało zostało znalezione następnego dnia, a śmierć została natychmiast uznana za samobójstwo wynikające z *jego strachu z powodu oskarżeń go o molestowanie seksualne* przez współpracownika.

Co teraz robić?

Nie należy bagatelizować niebezpieczeństwa obecnej sytuacji. Jeśli coraz większa liczba Japończyków zacznie postrzegać, jak sugeruje dziennikarz Tanaka Sakai, że Stany Zjednoczone zniszczyły ich najlepszą nadzieję na przywództwo i że globaliści chcą, aby Japonia zadowoliliła się niekończącą się

serią słabych na umyśle premierów, którzy są zależni od Waszyngtonu i innych ukrytych graczy z klasy pasożytów, taki rozwój sytuacji może doprowadzić do całkowitego zerwania między Japonią a Stanami Zjednoczonymi, co doprowadzi do konfliktu politycznego lub militarnego.

Znamienne jest, że Michael Green, czołowa postać Japonii w Waszyngtonie, nie napisał wstępnego hołdu dla Abe, który został opublikowany na stronie głównej CSIS (Center for Strategic and International Studies), jego macierzystego instytutu.

Green, weteran Bush National Security Council i Henry A. Kissinger Chair of the Asia Program w CSIS, jest autorem książki **Line of Advantage: Japan's Grand Strategy in the Era of Abe Shinzo**. Green był bliskim współpracownikiem Abe, być może najbliższym spośród wszystkich Amerykanów.

Hołd dla Abe został zredagowany przez Christophera Johnstone'a (Japan chair w CSIS i były oficer CIA). Ten dziwny wybór sugeruje, że zamach jest tak poufny, że Green instynktownie chciał uniknąć napisania wstępnej reakcji, pozostawiając ją profesjonalistom.

Dla odpowiedzialnych intelektualistów i obywateli w Waszyngtonie, Tokio czy gdziekolwiek indziej, istnieje tylko jedna realna odpowiedź na ten mroczny zamach: żądanie przeprowadzenia międzynarodowego dochodzenia naukowego.

Choć proces ten może być bolesny, zmusi nas do stawienia czoła rzeczywistości, w której nasze rządy zostały przejęte przez niewidzialne siły.

Dla społeczności międzynarodowej najważniejsze powinno być teraz potwierdzenie tego, czy manipulacje zintegrowaną gospodarką światową przez Rothschildów, Warburgów i innych bankierów stworzyły już środowisko, w którym napięcia wywołane zabójstwem polityka mogą doprowadzić do wybuchu konfliktu światowego. Jeśli nie uda się zidentyfikować prawdziwych graczy za kulisami zbrodni morderstwa na Abe, możemy zostać doprowadzeni do konfrontacji, w której winą zostanie zrzucona

na głowy państw, a kraje zostaną zmuszone do konfliktów, aby ukryć zbrodnie globalnej finansjery.

Czy śmierć Abe 8 lipca 2022 roku w Narze będzie zatem iskrą doprowadzającą do wybuchu wojny w obronie naszych wolności i niepodległości, jak wówczas, 28 czerwca 1914 w Sarajewie, gdy zamach na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z Austro-Węgier doprowadziły do wybuchu I. wojny światowej? Sytuacja jest bardzo podobna. Trzecia wojna światowa wisi zatem na włosku.

Emanuel Pastreich

Global Research, 14 lipca 2022 r

Tłumaczenie i redakcja tekstu w j. polskim oraz komentarz: Jan Rybski

[Źródło](#)

Czym jest „Rada na rzecz kapitalizmu inkluzywnego”? To Nowy Porządek Świata



Celem „inkluzywnego kapitalizmu” jest nakłonienie mas do zaakceptowania przemianowanej wersji komunizmu. Obietnica będzie taka, że nie będziesz już musiał martwić się o swoją ekonomiczną przyszłość, ale kosztem będzie twoja wolność.

Pomysł, że istnieje program globalnego rządu wśród elit finansowych i politycznych świata, od dawna nazywa się „teorią spiskową” w mediach głównego nurtu i establishmentu. I niestety, nawet jeśli uda ci się przekonać ludzi do przyjrzenia się i zaakceptowania dowodów na to, że instytucje bankowe i niektórzy politycy współpracują ze sobą dla swoich własnych celów, wielu ludzi NADAL nie będzie uważać, że ostatecznym celem tych handlarzy władzą jest jedno światowe imperium. Oni po prostu nie mogą pojąć czegoś takiego.

Ludzie powiedzą, że establishmentem kieruje wyłącznie chciwość, a ich stowarzyszenia są kruche i opierają się wyłącznie na indywidualnym interesie. Powiedzą, że wydarzenia kryzysowe i zmiany trendów społecznych i politycznych są przypadkowe i nie stanowią wytworu świadomej inżynierii. Powiedzą, że elity nigdy nie będą w stanie ze sobą współpracować, ponieważ są zbyt narcystyczni itp.

Wszystkie te argumenty są mechanizmem radzenia sobie społeczeństwa z dowodami, których nie mogą w inny sposób obalić. Gdy pojawią się twarde fakty, a władze otwarcie przyznają się do swoich planów, niektórzy ludzie powrócą do dezorientowanego zaprzeczenia. Nie chcą uwierzyć, że zorganizowane zło na taką skalę może być rzeczywiście realne. Jeśli tak, to cała ich wiedza o świecie może okazać się błędna.

Przez wiele lat o agendzie globalnego zarządzania mówiono jedynie szeptem w elitarnych kręgach, ale raz na jakiś czas ktoś z nich głośno wypowiadał się o tym publicznie. Być może z arogancji, a może dlatego, że uznali, że nadszedł właściwy czas, aby ułatwić społeczeństwu zaakceptowanie tej możliwości. Ilekroć o tym wspominali, nazywali to „Nowym Porządkiem Świata”. Światowi przywódcy, od George’a HW Busha, Baracka Obamy, Joe Bidena, Gordona Browna, po Tony’ego Blaira i nie tylko, wygłosili przemówienia mówiące o „Nowym Porządku

Świata". Pieniądze i elity polityczne, takie jak George Soros i Henry Kissinger, przez lata nieustannie wspominały o NW0.

Jeden z najbardziej odkrywczych cytatów o tym programie pochodzi od zastępcy sekretarza stanu w Administracji Clintona, Strobe'a Talbota, który stwierdził [w magazynie Time](#), że:

„W następnym stuleciu społeczeństwa, jakie znamy, będą przestarzałe; wszystkie państwa uznają jedną, globalną władzę... Przecież suwerenność narodowa wcale nie była takim świetnym pomysłem”.

W tym samym artykule dodaje mniej znany cytat:

„...Wolny świat utworzył wielostronne instytucje finansowe, które zależą od gotowości państw członkowskich do rezygnacji z pewnego zakresu suwerenności. Międzynarodowy Fundusz Walutowy może praktycznie dyktować politykę fiskalną, nawet włączając w to wysokość podatków, jakie rząd powinien nakładać na swoich obywateli. Porozumienie Ogólne w sprawie taryf celnych i handlu reguluje wysokość cła, jakie kraj może pobierać od importu. Organizacje te można postrzegać jako proto-ministerstwa handlu, finansów i rozwoju zjednoczonego świata”.

Aby zrozumieć, jak działa program, przytaczam cytat globalisty i członka Rady ds. Stosunków Zagranicznych, Richarda Gardnera, w artykule w [Magazynie Spraw Zagranicznych z 1974 roku](#) zatytułowanym „Trudna droga do porządku światowego”:

„Krótko mówiąc, „świątynia porządku światowego” będzie musiała być budowana od dołu do góry, a nie od góry do dołu. Będzie to wyglądać jak wielkie „rozkwitające, buzujące zamieszanie”, używając słynnego opisu rzeczywistości Williama Jamesa, ale omijanie suwerenności narodowej, niszczenie jej kawałek po kawałku, przyniesie znacznie więcej niż staromodny

frontalny atak”.

„NWO” od tego czasu wielokrotnie zmieniał nazwy, ponieważ opinia publiczna staje się coraz mądrzejsza wobec tego spisku. Nazywa się to Wielostronnym Porządkiem Świata, Czwartą Rewolucją Przemysłową, „Wielkim Resetem” itp. Nazwy się zmieniają, ale znaczenie jest zawsze takie samo.

W ciągu ostatnich dwóch lat, w obliczu rozległych globalnych wydarzeń kryzysowych, wyłonił się establishment „nowego porządku”, o którym mówią globaliści, prawie bez fanfar i wzmianek w mediach głównego nurtu. Początki globalnego rządu już istnieją i nazywa się go „Radą na rzecz kapitalizmu inkluzywnego” [[Council For Inclusive Capitalism – CIC](#)].

Ostatnio wielu analityków, wliczając w to mnie, było mocno skoncentrowanych na Światowym Forum Ekonomicznym i jego roli w agendzie rządu światowego. Głównie dlatego, że szef WEF Klaus Schwab jest takim krzykaczem i nie może się powstrzymać od mówienia o przyszłych planach centralizacji.

Jak zauważyłem w poprzednich artykułach, [elity w ramach WEF](#) były zbyt podekscytowane covidową pandemią, myśląc, że był to idealny kryzys, aby wdrożyć liczne globalistyczne rozwiązania w postaci Wielkiego Resetu. Jak się okazało, covid nie był tak śmiertelny, jak początkowo przewidywali [podczas ćwiczeń Event 201](#), a opinia publiczna nie była tak uległa i podporządkowana, jak oczekiwali. WEF zbyt wcześnie się wygadał.

Tak więc podążamy dalej, kryzys za kryzysem, jak upadające domino, aż dojdziemy do tego jedyne go wydarzenia, które ich zdaniem popchnie masy do zaakceptowania rządów światowych. I chociaż w spotkaniach WEF regularnie uczestniczą globaliści najwyższego szczebla, to są oni raczej zespołem ekspertów wysokiego szczebla, Rada na rzecz kapitalizmu włączającego wydaje się być raczej implementacją niż teorią.

Założycielem grupy jest Lynn Forester de Rothschild, członek niesławnej dynastii Rothschildów, która od pokoleń angażuje się finansowo we wpływanie na rządy. Papież Franciszek i Watykan [publicznie sprzymierzyli się z Radą w 2020r.](#), a jedną z głównych narracji CIC jest to, że wszystkie religie muszą zjednoczyć się z przywódcami kapitału, aby zbudować społeczeństwo i gospodarkę „sprawiedliwą dla wszystkich”.

Ta myśl przewodnia wydaje się dość znajoma, ponieważ odzwierciedla cele WEF i jego koncepcję „gospodarki współdzielonej” [[Shared Economy](#)]: systemu, w którym nic nie będziesz posiadać, nie będziesz mieć prywatności, będziesz wszystko wynajmować, aby przetrwać będziesz całkowicie polegać na rządzie i „polubisz to”.

Innymi słowy, celem „inkluzywnego kapitalizmu” jest nakłonienie mas do zaakceptowania przemianowanej wersji komunizmu. Obietnica będzie taka, że □□nie będziesz już musiał martwić się o swoją ekonomiczną przyszłość, ale kosztem będzie twoja wolność.

CIC jest kierowana przez centralną grupę światowych liderów, których nazywają „Strażnikami” (Nie, nie żartuję, to prawda).

Członkami CIC są m.in.: Mastercard, Allianz, Dupont, ONZ, Teachers Insurance and Annuity Association of America (TIAA), CalPERS, BP, Bank of America, Johnson & Johnson, Visa, Fundacja Rockefellera, Fundacja Forda, Mark Carney, skarbnik stanu Kalifornia i wiele innych firm na całym świecie. Lista jest obszerna, ale reprezentuje rodzaj rządu kierowanego przez korporacje z kongresem przedstawicieli korporacji wymieszanych z uległymi przywódcami politycznymi.

Jedną z najważniejszych misji CIC jest zmiana naszych modeli ekonomicznych w celu „promowania równości i inkluzywności”. Zabawne, zwolennicy CIC argumentują, że „zbyt duże bogactwo zostało zgromadzone w rękach zbyt małej liczby ludzi, a to dowodzi, że istniejący kapitalizm nie działa, a jednak to

właśnie ONI są tymi ludźmi, którzy sfałszowali system, aby scentralizować to bogactwo w SWOICH RĘKACH. Nie są „kapitalistami”, są arystokracją. Czy naprawdę myślisz, że ci ludzie zbudują zupełnie nowy system, który nie będzie już im dalej służył?

Jeśli kiedykolwiek zastanawialiście się, dlaczego Papież forsował obudzoną ideologię [[woke ideology](#)], panikę klimatyczną i retorykę jednej światowej religii w konflikcie z tradycyjną doktryną chrześcijańską, to właśnie dlatego – podąża za dyktatem CIC.

Inną misją CIC jest egzekwowanie kontroli emisji dwutlenku węgla i opodatkowania w imię „zmian klimatu” w celu [osiągnięcia „zerowych” emisji netto](#). Jak wszyscy wiemy, zeroemisyjność netto będzie niemożliwa bez całkowitego przewrotu w naszej gospodarce i przemyśle, a w rezultacie śmiercią miliardów ludzi. Jest to scenariusz nieosiągalny, dlatego jest idealny dla globalistów. Ludzie są wrogami Ziemi, twierdzą, więc musimy pozwolić elitom kontrolować każde nasze działanie, aby upewnić się, że nie zniszczymy planety i nas samych, a proces nigdy się nie skończy, ponieważ zawsze będzie trzeba sobie radzić z emisją dwutlenku węgla.

Członkowie CIC, w tym [szef Bank of America](#), otwarcie sugerują, że tak naprawdę nie potrzebują współpracy rządów, aby osiągnąć swoje cele. Mówią, że korporacje mogą wdrożyć większość inżynierii społecznej bez pomocy politycznej. Innymi słowy, spełnia to każdą definicję „rządu cieni” – ogromnej korporacyjnej klikki, która działa w tandemie, aby wdrożyć zmiany społeczne bez żadnego nadzoru. Jak wcześniej wspomniano, widzieliśmy to już wraz z rozprzestrzenianiem się obudzonej ideologii [[woke ideology](#)] przez setki, jeśli nie tysiące korporacji pracujących niczym w ulu.

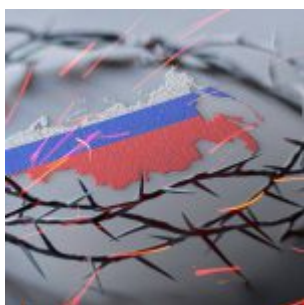
Czy CIC jest ostateczną formą globalnego rządu? Nie, prawdopodobnie nie. Ale to jest początek. Rządy korporacji i elit finansowych dla korporacji i elit finansowych. Pomija

wszelką reprezentację polityczną, wszelkie mechanizmy kontroli i równowagi oraz jakikolwiek udział wyborców. To konglomeraty i ich partnerzy podejmują decyzje dla naszego społeczeństwa jednostronnie i w sposób scentralizowany. A ponieważ wielkie firmy działają tak, jakby były oddzielone od rządu, a nie w partnerstwie z rządem, mogą twierdzić, że wolno im robić, co im się podoba.

Jednak w sytuacji, gdy korporacje i globaliści coraz częściej pokazują swoje prawdziwe oblicze i działają tak, jakby to oni powinni być u władzy, opinia publiczna musi pociągać ich do odpowiedzialności, tak jakby byli częścią rządu. A jeśli okaże się, że są autorytarni i skorumpowani, muszą zostać obaleni jak każda inna dyktatura polityczna.

[Źródło](#)

Polityka rusofobii w Polsce i na Ukrainie



Należy powiedzieć wprost – mamy do czynienia z programową polityką rusofobii na terenie Polski i Ukrainy od wielu lat, czego konsekwencje obserwować możemy w formie działań militarnych Federacji Rosyjskiej na terenie – na szczęście i póki co – tylko jednego ze wspomnianych krajów. Dyskryminacja osób rosyjskojęzycznych, rugowanie przejawów jakiegokolwiek

formy rosyjskiej kultury na Ukrainie i w Polsce zaczyna sięgać apogeum. Niestety, próżno oczekiwać po mediach głównego nurtu wyjaśnienia przyczyn rosyjskich decyzji dotyczących operacji wojskowej nad Dnieprem. Spieszę z pomocą.

Dyskryminacja za *spasiba*

Kłopoty i wręcz programowa dyskryminacja osób rosyjskojęzycznych, które stanowią na Ukrainie większość trwają nieprzerwanie od wielu lat, lecz ich nasilenie nastąpiło po wybuchu tzw. Euromajdanu. Zamykanie szkół i kursów rosyjskojęzycznych, wulgarne zachowanie nacjonalistów ukraińskich wobec Ukraińców rosyjskojęzycznych (niekiedy nawet w programach na żywo), zakaz używania języka rosyjskiego na terenie kraju, wprowadzenie nowego przedmiotu rusofobia (*sic!*) w szkołach ukraińskich, likwidacja kanonu lektur rosyjskich autorów, filmów kinematografii radzieckiej i rosyjskiej, pobicia, zastraszania i wiele innych objawów jawnej dyskryminacji kultury rosyjskiej na obszarze Ukrainy to codzienność. Ponadto nieprzerwane ostrzeliwanie wschodnich części Ukrainy, podczas których życie straciło około 20 000 osób i kolejne dziesiątki tysięcy utraciły domy, zdrowie, dorobek życia. O tym nie chcą pamiętać ani informować media głównego nurtu, zarówno w telewizji ukraińskiej, jak również polskiej.

Każdorazowe nazywanie fake newsami wszelkich doniesień o krzywdzeniu ludności ługańska i Doniecka, która w świetle powyższych faktów trudno, aby nie traktowała wkroczenia wojsk rosyjskich jako formy wyzwolenia spod wieloletniego ucisku. Owe „fake newsy” istnieją, nie mają się dobrze i odważyły się pokazać w niedawno nakręconym [klipie](#) opowiadającym o tragedii rosyjskojęzycznych Ukraińców. Ludność cywilna w regionach wschodniej Ukrainy, która jest objęta aktywną ochroną wspólnych wojsk ługańsko-doniecko-rosyjskich, przez wiele lat była i niestety nadal jest ofiarą ataków militarnych ich własnej ukraińskiej armii. Choć czują się Ukraińcami,

identyfikują się z kulturą ukraińską i pragną być częścią narodu ukraińskiego, odmawia się im partycypacji w życiu społecznym kraju tylko dlatego, że mówią w języku rosyjskim. Abstrahując od wyjątkowo wstrętnej wybiórczości mediów i osób, które rozpaczają nad śmiercią żołnierzy ukraińskich w trwającej obecnie wojnie na obszarze Ukrainy, a nie uroniły łzy nad życiem cywilów mordowanych i dyskryminowanych okrutnie za mówienie *spasiba* zamiast *dziękuję*. Problem jest, moim zdaniem, dowodem na to, iż na Ukrainie nigdy nie było standardów demokratycznych przestrzeganych w praktyce.

Polska kałka ukraińskiej rusofobii

Czy bowiem w demokratycznym państwie prawa może istnieć zakaz posługiwania się jakimś językiem? Czy zamyka się szkoły językowe, atakuje ludzi mówiących z innym akcentem i zrzuca się na wybraną część narodu bomby? Czy państwo, gdzie korupcja jest wręcz zjawiskiem endemicznym i dotyczy niemal każdego aspektu życia powszedniego można nazywać demokratycznym i zasługującym na wprowadzenie w struktury euroatlantyckie? Jak można mówić w ogóle o jakiegokolwiek obronie demokratycznego państwa, które od wielu lat stosuje czystki etno-kulturowe, rasizm uznaje za zasadniczą linię polityki społecznej państwa? Czy Polacy wiedzą, że osobom, zamieszkującym wschodnie części Ukrainy nie wypłacano emerytur, rent, pomocy socjalnej, mimo, że ściągano z nich podatki, zaniedbywano przestrzeń życiową poprzez niemodernizowanie i nieremontowanie, np. infrastruktury miejskiej?

Tymczasem w Polsce zapanowała wciąż rosnąca atmosfera niemniejszej rusofobii, co na Ukrainie. Dochodzi do pobić osób, które ośmieliły się odezwać w języku rosyjskim (np. białoruskiego piosenkarza), atakuje się szkoły języka rosyjskiego, likwiduje się kanon literatury i sztuki rosyjskiej, utrudnia się dostęp do niej, zaś temat Wołynia, jak niegdyś Katynia stał się tematem zakazanym w dyskursie publicznym, w debacie historycznej, akademickiej etc.

Owa sytuacja powinna przerażać nas, Polaków, Powinna przerażać swoim prymitywizmem, wybiórczością, tępotą i napawać obrzydzeniem przez swój siermiężny charakter. Polska zamienia się wraz z Ukrainą w jakiś radykalnie sfanatyzowany obszar, wręcz oczekujący z utęsknieniem bezpośredniej konfrontacji z Rosją. Oby nigdy do niej naprawdę nie doszło, a rakiety rosyjskie nie musiały interweniować w obronie autentycznie i systemowo dyskryminowanej diaspory rosyjskiej i rosyjskojęzycznej. Wówczas trudno będzie się temu dziwić.

[Sylwia Gorlicka](#)